

Krzysztof Kossarzecki

**DZIAŁALNOŚĆ WOJSKOWA PUŁKOWNIKA
IWANA NIECZAJA NA BIAŁORUSI W LATACH
1657–1659**

Pułkownik Iwan Nieczaj należy niewątpliwie do grona tych najbardziej zagadkowych jak i najtragiczniejszych postaci biorących udział w dramatycznych wydarzeniach wojennych, które w połowie XVII stulecia rozgrywały się na ogromnych obszarach Europy Środkowo-Wschodniej. Krótki zarys jego życia i działalności zamieszczony został przed laty w Polskim Słowniku Biograficznym¹. Nie jest to biogram wyczerpujący, co też może po części zostać usprawiedliwione wielkimi brakami w zachowanych źródłach. W 1998 r. ukazał się na Ukrainie krótki rys życia pułkownika pióra W. Gorobca. Wykorzystał on głównie rosyjskie drukowane źródła, mniej zaś znane pozostały mu te powstałe po polskiej stronie². Najwięcej informacji o Iwanie Nieczaju pojawia się z czasu jego działalności jako pułkownika białoruskiego na południowo-wschodnich ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego. W latach 1657–1659 był tam wręcz pierwszoplanową postacią dla wszystkich stron walczących o panowanie nad górnym Dnieprem. W rozpalającym się na nowo konflikcie pomiędzy państwem moskiewskim a Rzeczpospolitą, po której stronie po unii w Hadziaczu stanęli Kozacy z hetmanem Iwanem Wyhowskim, Nieczaj i jego wojska stawali się niezwykle istotnym czynnikiem na tych strategicznie tak ważnych ziemiach.

Tragiczne dla Rzeczpospolitej pierwsze lata wojny z Moskwą (1654–1655), pogłębione przez najazd szwedzki w 1655 r. doprowadziły do zajęcia niemal całego Wielkiego Księstwa Litewskiego przez wojska carskie i kozackie. Jednak wbrew oczekiwaniom Kremla sojusznicze pułki kozackie dowodzone przez pułkownika Iwana Zołotarenkę nie zamierzały ustąpić z ziem południowo-wschodnich Litwy. Rozłożyły się nad górnym Dnieprem, Berezyną i Sożą, sięgając aż po Mścisław i Orszę. Na ziemiach tych oparciem dla panowania carskiego pozostały załogi moskiewskie w takich nielicznych miastach jak Mo-

hylów czy Witebsk. Taki stan rzeczy powodował powstawanie licznych napięć pomiędzy wojskami kozackimi a urzędnikami Aleksego Michajłowicza. Pierwsze objawy tego pojawiły się jeszcze za życia Zołotarenki. Po jego śmierci pod obleganym Starym Bychowem w październiku 1655 r. jego następcą, jako nakaźny pułkownik białoruski, został mianowany przez Bohdana Chmielnickiego urodzony w województwie mścisławskim Iwan Nieczaj. Wraz z tą nominacją wzrosła szybko ilość zadrażnień pomiędzy stroną moskiewską a kozacką a skargi wojewodów carskich z Mohylowa, Witebska i Smoleńska na postępowanie Nieczaja sypały się bezustannie.

Sytuacja ta miała swoje korzenie w uznaniu tych ziem przez cara moskiewskiego jako należących do niego. Już w wrześniu 1655 r., po odniesieniu oszałamiających sukcesów na Litwie, przyjął on tytuł między innymi wielkiego księcia litewskiego i Białej Rusi³. Tymczasem w Czehryniu nie zamierzano z tych ostatnich ustępować, traktując je jako należące niegdyś do Rusi Kijowskiej. Zdawano też sobie sprawę z ich ogromnego znaczenia strategicznego dla Kijowa, jako osłony ziem ukraińskich od wszelkich niebezpieczeństw od strony ziem litewskich czy moskiewskich. Ten ostatni kierunek nabrał szczególnego znaczenia wraz z zmianą układów na scenie politycznej. W dniu 3 listopada 1656 r. w Niemieży pod Wilnem doszło do zawarcia rozejmu i sojuszu antyszwedzkiego pomiędzy Rzeczpospolitą i Moskwą. Pokonane państwo polsko-litewskie zmuszone było zgodzić się na mordercze warunki moskiewskie i oddawało carowi zwierzchnictwo nad Kozakami Zaporoskimi, a w przyszłości obiecało mu koronę polską. Normalizacja stosunków na takich warunkach pomiędzy dwoma wojującymi stronami była bardzo niekorzystna dla Chmielnickiego. Stąd między innymi podjęte przez niego w ostatnich miesiącach życia inicjatywy mające na celu wyrwanie się spod kontroli Moskwy poprzez nawiązanie sojuszu z Szwecją, czy próby oddzielnego porozumienia z Rzeczpospolitą. Nie umykało to uwadze Kremla, z którym stosunki pomimo nieustannych zapewnień o wierności, stopniowo zaczynały się psuć. Podobnie rzecz się miała i w pierwszym okresie hetmaństwa następcy Chmielnickiego, Iwana Wyhowskiego, który wraz z znaczną częścią kozackiej starszyny dość szybko zaczął przychylić się do koncepcji nawiązania porozumienia z Rzeczpospolitą.

Zamierzenia te zostały uwieńczone powodzeniem. Kontakty polsko-kozackie przybierały od ostatnich miesięcy 1657 r. na sile i rokowały zawiązanie antymoskiewskiego sojuszu, czego oczywistym skutkiem byłoby podjęcie wspólnych działań wojennych przeciwko carskim wojskom. W tym bowiem okresie Rzeczpospolita najcięższe zmagania ze Szwecją miała już za sobą, a walki toczyły się jedynie na wybrzeżach Bałtyku. Coraz silniejszy zatem był głos by doprowadzić do porozumienia i sojuszu z Kozakami, odzyskując tym samym wpływy na Ukrainie. Stanowisko takie miało silne poparcie króla Jana Kazimierza oraz znacznej części społeczeństwa szlacheckiego. Oznaczało to jednak zatarg a nawet wojnę z Moskwą, której, jeśli by to było możliwe, nie chciano jednak ma dworze królewskim w tym momencie wywoływać. Jednak wzajemne nieporozumienia pomiędzy Warszawą a Kremlen gwałtownie przybierały na sile, zwłaszcza gdy w miarę poprawy położenia Rzeczpospolitej konieczność wypełnienia przez nią narzuconych jej bardzo ciężkich warunków z Niemieży stawała się zbędna. Decydowano się więc zwodzić cara i zmiękczyć jego twarde żądania wizją pozyskania Ukrainy i potężnym sojuszem Rzeczpospolitej z Kozakami i Tatarami, tym samym równoważąc w jakiś sposób przewagę Moskwy, o której już wiosną 1658 r. wiadano, że raczej pierwsza zdoła się uwolnić od wojny z Szwecją⁴. W ostateczności miano podjąć wspólne działania zbrojne przeciwko wojskom moskiewskim.

Zanim doszło do podpisania w wrześniu 1658 r. unii w Hadziaczu, Wyhowski przygotowywał się do podjęcia walk z wojskami moskiewskimi, które rozpoczął na lewobrzeżnej Ukrainie w sierpniu⁵. Zanim do tego doszło starał się nie zrywać kontaktów z przedstawicielami cara. Ci zaś w licznych swoich pretensjach bardzo często wysuwali skargi na stacjonującego na Białorusi Nieczaja i żądali natychmiastowego odwołania go stamtąd oraz wycofania stojących tam wojsk kozackich. Innym poważnym zarzutem było nieustanne powiększanie przez tego pułkownika liczebności tych wojsk przez przyjmowanie do nich chłopów, mieszczan i szlachty białoruskiej. Nowy hetman niby się godził na żądania carskich posłów, ale nie zamierzał wykonywać ich w praktyce. W jego politycznych i wojennych planach Nieczaj i jego Kozacy na Białorusi posiadali ogromne znaczenie. Silna pozycja nad górnym Dnieprem doskonale zasłaniała ziemie wokół Kijowa od ataku od

północy czy północnego wschodu, a do tego skutecznie blokowała drogę Dnieprem w celu wspomżenia z baz w Smoleńsku czy Witebsku carskich wojsk w Kijowie. W razie zaś pomyślnego rozwoju walk z Moskwą ziemie białoruskie mogły służyć jako doskonały punkt wyjściowy do ataku ku sercu państwa Aleksego Michajłowicza.

Plany wystąpienia przeciwko Moskwie znalazły wśród białoruskich Kozaków zdecydowane poparcie. Sam Nieczaj był gorącym zwolennikiem zrzczenia zależności od Moskwy i dość szybko wzorem Wyhowskiego poparł ideę przymierza z Rzeczpospolitą. Niewątpliwie na taką postawę wpłynęły doznawane od paru lat upokorzenia ze strony wojewodów carskich, którzy z polecenia cara organizowali coraz częstsze i coraz bardziej brutalne karne ekspedycje na ziemie zajęte przez Kozaków Nieczaja. Dochodziło przy tym do rozwiązywania podległych Nieczajowi oddziałów, przepędzania ich żołnierzy do pracy na roli, knutowania nie tylko prostych Kozaków ale i pochodzących z Ukrainy starych setników, usuwania załóg kozackich z miast nad Dnieprem i Berezyną. Skargi do cara wysyłane przez Nieczaja na takie postępowanie nie zdawały się na nic, co tylko dopełniało rozgoryczenia na rządy moskiewskie⁶. Urzędnicy moskiewscy ze swojej strony skarżyli na postępowanie Nieczaja, który usuwał ich załogi z wsi białoruskich, osadzał je swoimi ludźmi, napadał i niepokoił szlachtę, która poprzysięgła niegdyś wierność carowi.

W oskarżeniach moskiewskich wiele było prawdy ale rabunki i napady nie zawsze były dziełem ludzi Nieczaja. Pojawiało się w tym czasie wiele oddziałów, które tytułowały się kozackimi i zaporoskimi. Często nie podlegały niczyjej władzy a ich głównym zajęciem było łupienie okolicznych mieszkańców bez względu na ich wyznanie czy wierność temu czy innemu monarsze. Stąd pojawiło się wiele uniwersałów Chmielnickiego i samego Nieczaja by je znosić⁷. Jednym z takich na wpół rozbójniczych oddziałów dowodził Denis Muraszka. Na jego działalność skarżyła szlachta nowogródzka już w połowie 1656 r. Określała go jako "hultaja" będącego pułkownikiem miejscowych chłopów i czeladzi, którzy się "pohultaili". Miała tak dość rabunków i buntowania chłopów, że w końcu pod Prusowiczami 22 października 1657 r. rozpędziła oddział Muraszki⁸. W późniejszym czasie stał on w okolicach Mińska przy tamtejszym moskiewskim garnizonie.

Trudno dokładnie określić od którego momentu i w jaki sposób rozwijały się u Nieczaja zamierzenia wystąpienia przeciwko panowaniu moskiewskiemu. Wczesną wiosną 1658 r. jego ludzie w Starym Bychowie mieli złożyć przysięgę wierności carowi, ale dostrzeżono, że ponownie nie zgodzili się na wprowadzenie tam załogi moskiewskiej⁹. Nie ulega wątpliwości, że pułkownik białoruski najdalej w początkach 1658 r. spotykał się z Wyhowskim, omawiając polityczne kroki wymierzone w pozycję Moskwy. W późniejszym okresie Rosjanie zarzucali, że bardzo wcześnie wszedł w silne kontakty z coraz bardziej niezadowoloną z panowania moskiewskiego szlachtą litewską i ruską a spotykając się z Wyhowskim przywoził od niego na Białoruś uniwersały hetmańskie a też królewskie. Jednymi podburzał Kozaków a drugimi szlachtę, wzywając jednych i drugich do wierności królowi i wystąpienia przeciwko Moskwie. Okazywało się także, że Nieczaj pozostawał w kontakcie z hetmanem wielkim litewskim Pawłem Sapiehą, a latem także z dworem królewskim¹⁰. W swoim bliższym sąsiedztwie zacieśniał stosunki z komisarzami księcia Bogusława Radziwiłła w Słucku. Ta silna forteca i jej liczna załoga, a też bardzo dobre zaopatrzenie w broń i żywność mogły okazać się wielce przydatne w miarę rozwoju wydarzeń¹¹.

Zmiana nastrojów na Ukrainie i na Białorusi, jak i wysiłki dyplomacji polskiej w celu pozyskania Ukrainy i oderwania jej od Moskwy nie umykały uwadze Kremla. Zarówno tam, jak i w Warszawie zdawano sobie sprawę, że w niedługim czasie musi dojść do wznowienia konfliktu zbrojnego pomiędzy Rzeczpospolitą a Moskwą o panowanie nad ziemiami ukraińskimi i białoruskimi. Problemem dla obu stron była tocząca się wojna z Szwecją, która angażowała siły obu państw i w 1658 r. nie pozwalała Moskwie na wysłanie na Ukrainę i Białoruś znaczniejszych sił w celu zduszenia wrogich jej tam nastrojów. Stąd dyplomacja obu państw podjęła wysiłki w celu doprowadzenia do jak najszybszego zakończenia walk z Szwedami, by wszystkimi siłami móc ruszyć do walki o ziemie nad Dnieprem. Szybsze sukcesy zanotowali Rosjanie, którzy już wiosną 1658 r. doprowadzili do wstrzymania walk w Inflantach i rozpoczęcia z Szwedami rozmów o pokój. Na skutek wzajemnej nieustępliwości zdołali doprowadzić w końcu grudnia 1658 r. w Waliesaar tylko do trzyletniego rozejmu. Był to sukces doraźny, ale pozwolił Moskwie zwolnić znaczną część wojsk

z frontu szwedzkiego do walki z powstającymi do walki z jej panowaniem Kozakami i Rzeczpospolitą. W Warszawie niezmiernie obawiano się takiego obrotu sytuacji. Nadal prowadzono wojnę z Szwedami, która pochłaniała prawie całą uwagę dworu królewskiego i ogromną większość sił polskich i litewskich. Zdając sobie sprawę z nieuchronności starcia z Moskwą tym bardziej liczono na przeciwstawienie się jej Kozaków Wyhowskiego na Ukrainie i Nieczaja na Białorusi, który miał być wsparty zastępami chłopów, mieszczan i szlachty białoruskiej i litewskiej, mających już całkowicie dość rządów moskiewskich. Pomocą dla nich miały być wojska tatarskie oraz nieliczne posiłki koronne na Ukrainie a litewskie na Białorusi.

Latem 1658 r., gdy skala wzajemnych pretensji na linii Warszawa-Moskwa wzrosła do bardzo niebezpiecznej skali, próby rokowań nie przynosiły żadnych rezultatów i coraz bardziej zanosilo się na wojnę na dworze królewskim istniała zupełna pewność co do postawy Iwana Nieczaja. Było to możliwe dzięki utrzymywaniu z nim od jakiegoś czasu intensywnego kontaktu. Widziano w nim i jego ludziach całkowicie pewnego sojusznika, który *“z gotową do usługi Naszey y obrony Rzptey ochoty zawołania Naszego wygląda”*. W sierpniu dotarli do Warszawy posłowie od Nieczaja i jego listy, w których deklarował on królowi wystawić na jego potrzeby 20 tys. kozackiego wojska i iść z nim zaraz przeciwko Moskwie. Król godził się na wszystkie jego żądania a swoim komisarzom wysłanym na rozmowy z przedstawicielami cara nakazywał by utwierdzali pułkownika w wierności wobec Rzeczpospolitej. Zapewniał ich jednocześnie, że *“Z Nieczajem znosić się nie przestajemy”* i wskazywał na jego wielką rolę w razie zerwania rozmów i wszczęcia wojny z Moskwą¹². To wszystko, a też znane kontakty Nieczaja z niezadowoloną z porządków carskich litewską szlachtą sprawiło, że już 27 sierpnia Jan Kazimierz z swoich dóbr stołowych ekonomii mohylowskiej za zgodą rady senatu nadał prawem dożywotnim Nieczajowi i jego żonie Stefanidzie Chmielnickiej Nieczajowej miasteczka Czasy i Czereków oraz dwa wójtostwa: puczkowskie i błachowickie. Od królowej Ludwiki Marii dostał mu się też Bobrujsk. Zaś dzień później, 28 sierpnia, jeszcze podczas trwania sejmku udzielono Nieczajowi amnestii i rozciągnięto ją na wszystkich jego stronników *“wszelkiey Conditiey y powołania ludzi, tak szlachtę iako y*

Mieszczan y prostych kmiaci”, którzy wracali do wierności i służby Rzeczypospolitej. Zastrzegano, że uczyniono tak “*aby za odebraniem tej łaski y wieczney amnistii naszej, Urodzony Jan Nieczay Pułkownik Nasz wszytkę potęgę y siły swoje zarazem przeciwko Nieprzyjaciółom Naszym obróciwszy z naszych y wielmożne(go) Hetmana WXLitt. dependent ordinansów*”. Starano się tymi sposobami jak najsilniej związać kozackiego pułkownika i jego ludzi z Rzeczpospolitą. Jednocześnie by zachęcić go do wiernej i wytężonej służby posypały się dla niego i jego współpracowników nadania ze strony króla i królowej Ludwiki Marii. W parę dni później na posejmowej radzie senatu zdecydowano przyjąć go wraz z jego Kozakami do służby Rzeczypospolitej¹³.

Wszystkie te działania nie umykały uwadze wojewodów moskiewskich. Zdawali oni sobie sprawę z sytuacji na Ukrainie, gdzie w tym czasie Wyhowski prowadził już działania przeciwko wojskom cara na Lewobrzeżu. Na Białorusi zaś oskarżenia Nieczaja o zdradę sprawy carskiej sypały się jedno za drugim. Z braku sił dowódcy carscy nie byli w tym momencie w stanie podjąć bardziej zdecydowanych kroków wobec pułkownika. On sam zresztą do ostatniej chwili zwodził ich zapewnieniami o swojej niezachwianej wierności i jeszcze 28 sierpnia zapewniał carskiego wojewodę borysowskiego Fiedora Sawicza Narbekowa o gotowości dalszej służby carowi, a nawet “*położenia głowy w walce z nieprzyjaciółmi cara*”¹⁴.

Czas zbrojnego wystąpienia ze strony Nieczaja zbliżał się nieuchronnie wraz z narastaniem sprzeczności pomiędzy Rzeczpospolitą a Moskwą. W lipcu nie doszło pod Wilnem do umawianego spotkania komisarzy carskich i królewskich. Gromadziły się za to pod tym miastem znaczne siły moskiewskie pod wodzą kniazia Jurija Dołgorukiego. By wyrzucić presję na stronę polsko-litewską ruszyły one w połowie sierpnia zbrojnym marszem w kierunku obsadzonego przez Rosjan Kowna. Następnie na przełomie sierpnia i września przekroczyły rzekę Świętą i szeroko spustoszyły leżące za nią ziemie. Wycofującego się Dołgorukiego dopadł 9 września pod Kownem ściągnięty z Żmudzi hetman polny Wincenty Gosiewski i zdołał pobić. Z drugiej strony w kierunku Wilna zmierzał z resztą wojsk litewskich hetman wielki Paweł Sapieha.

Wydarzenia te stały się początkiem wznowionej wojny Rzeczypospolitej z Moskwą. Odniesione drobne sukcesy na Litwie wraz z dochodzącymi we wrześniu wieściami z Ukrainy o zawarciu w Hadziaczu porozumienia z Wyhowskim kazały stronie polsko-litewskiej patrzeć niezwykle optymistycznie na dalsze walki z Moskwą. W tym czasie wiadomości o wydarzeniach na Ukrainie i na Litwie docierały na ziemię białoruskie. Przyczyniały się one do silnego wzrostu wojowniczych nastrojów wśród tamtejszej ludności. We wrześniu do samego Nieczaja musiały dojść wysłane listy od króla i hetmana Sapiehy z zawiadomieniem o udzielonej mu i Kozakom amnestii oraz z wezwaniem do czynnego wystąpienia przeciwko wojskom carskim. Podobne listy musiały go w tym czasie dochodzić z Ukrainy od hetmana zaporoskiego Iwana Wyhowskiego¹⁵. I Litwini pod Wilnem, i Kozacy na Ukrainie bardzo w tym czasie oczekiwali podjęcia przez Nieczaja walki na tyłach walczących z nimi Moskali i odcięcia przez niego możliwości dostarczania z głębi Moskwy posiłków dla wojsk carskich walczących na Litwie¹⁶. Rokowało to nadzieje na wręcz sparaliżowanie na jakiś przynajmniej czas akcji ofensywnych wódzów carskich.

Pierwszy otwarty bunt podniósł stojący ze swoimi ludźmi w Mińsku i jego okolicach pułkownik Denis Muraszka. W dniu 18 września samowolnie opuścił to miasto i ze swoimi żołnierzami udał się pod Stary Bychów do Nieczaja¹⁷. Można się domyślać, że taki scenariusz był zaplanowany przez obu dowódców. W kilka dni później jawnie zbuntował się Nieczaj. Wtedy lub nieco wcześniej rozesłał do białoruskiej i litewskiej szlachty uniwersały swoje i królewskie, wzywające ją dołączenia się z nim. Zapowiadał w nich pomoc dla Rzeczypospolitej ze strony Wojska Zaporoskiego. Zrobiło to na szlachcie wielkie wrażenie. Masowo garnęła się do jego szeregów zwłaszcza, gdy kozacki pułkownik roztaczał przed nią imponujące plany wojenne. Zamierzano bowiem wraz z wojskami królewskimi, które rychło miały się zjawić nad Dnieprem i kozackimi z Ukrainy wyzwolić Litwę spod panowania moskiewskiego i ruszyć pod takie miasta jak Smoleńsk, Połock, Witebsk i Mohylów¹⁸. Panujące nastroje wyjątkowo sprzyjały podjęciu decyzji rozpoczęcia walki. Nieustannie dochodziły z Litwy i Ukrainy wieści o zwycięstwach nad Moskwą i wezwania do walki. W wojowniczym nastroju byli i król, i hetmani gromadzący wojska pod Wilnem. Mając za-

miar uderzyć na Dołgorukiego, bardzo pożąдали dywersji na jego dalekich tyłach ze strony buntującego się pułkownika kozackiego, z którym miałyby się połączyć szlachta z bardziej na wschód położonych ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego i współpracować Kozacy Wyhowskiego z Ukrainy. W pismach z dworu wyznaczano mu zadanie by zajmąwszy przeprawy na Dnieprze i Berezynie odciął Dołgorukiemu możliwość dostarczenia posiłków z głębi państwa Aleksego Michajłowicza.

Bardzo szybko jednak po rozpoczęciu walk zmieniła się sytuacja. Wojska litewskie pod Wilnem nie zdołały zablokować armii Dołgorukiego, a co gorsza 21 października doznały bolesnej porażki pod Werkami. Znikła tym samym szansa na szybkie pojawienie się większych litewskich sił w celu wsparcia powstańców na Białorusi. Część armii litewskiej musiała się udać na Żmudź i do Kurlandii przeciwko atakującym tam Szwedom, a działania przeciwko wojskom moskiewskim prowadzić mogło tylko prawe skrzydło wojsk litewskich dowodzone przez hetmana Pawła Sapiechę. Wojska te, idąc za uchodzącym w kierunku Borysowa Dołgorukim, zdołały w kolejnych tygodniach zająć Mińsk i Głębokie i oprzeć się o Berezynę. Nie przekroczyły jej jednak i w tym momencie nie udzieliły bezpośredniego wsparcia oddziałom walczącym z Moskwą.

Działania Nieczaja miały ogromną wagę dla wojennych planów dworu królewskiego. Bardzo ona wzrosła po klęsce pod Werkami. Wobec listopadowych sukcesów wojsk litewskich odżyła wiara w możliwość zadania klęski Moskwie. Zamierzano zgnieść armię Dołgorukiego przez idące od zachodu wojska litewskie i działające na Białorusi kozackie. Pisano więc do Nieczaja: *“koło Połocka czyli Borysowa natenczas zostającego, który już apertam [otwarcie] przeciwko Moskwie zaczął hostilitatem [nieprzyjacielskie kroki], aby eadem [w tym samym miejscu] kontynuował; który gdy się z naszymi złączy, wątpić nie trzeba, że nasze Dołhorukiego przewyższą siły. Do Wyhowskiego też pisaliśmy, aby potrzebnej w tamtych krajach [...] nie przestawał i dalej czynić dywersję”*¹⁹. Przebywający w pobliżu ogarniętych walkami ziem litewskich komisarze królewscy nie byli takimi optymistami jak Jan Kazimierz. Dostrzegali oni słabość sił Nieczaja pomimo ich liczeb-

ności i apelowali do króla o szybkie dla nich większe posiłki z regularnych wojsk litewskich²⁰.

Jesienią 1658 r. okoliczności zdawały się ze wszech miar sprzyjać Nieczajowi. Siły moskiewskie stojące na Białorusi były nie-liczne, słabo zaopatrzone i skoncentrowane w kilku ufortyfikowanych miastach jak Mohylów, Szklów, Witebsk, dalej Smoleńsk i Połock. Do tego wielka ich część była złożona z Kozaków oraz z szlachty litewskiej, która niegdyś przysięgła poddaństwo i wierność carowi. Obowiązkiem ciążyącym na niej była służba wojskowa w szeregach wojsk carskich. Byli tacy, którzy służyli z ochotą i nawet wyróżniali się gorliwością, większość jednak czyniła to z musu. Wraz z narastaniem niezadowolenia i nadziei na zmianę położenia ziem litewskich w 1658 r. stawali się oni coraz mniej pewnym elementem w wojskach Aleksego Michajłowicza. Ich towarzystwa obawiali się jego wojewodowie, tym bardziej, gdy pojawiła się konieczność użycia tych „*litewskich ludzi*” przeciwko oddziałom powstańców²¹. Nieczaj mógł mieć nadzieję na ich poparcie a także na masowy udział szlachty litewskiej zagrzanej uniwersalami królewskimi. Jednak najbardziej liczył na zwycięską ofensywę wojsk litewskich i koronnych z zachodu, a od południa na pomoc Kozaków Wyhowskiego, a nawet ordy tatarskiej. Rzeczywistość miała jednak wodzowi kozackiemu sprawić okrutny zawód. Nie przeliczył się on bowiem tylko w stosunku do dwóch pierwszych punktów swoich rachub. Słabe oddziały moskiewskie, zaskoczone rebelią, nie były w stanie stawić większego oporu i szybko zostały zamknięte w kilku ufortyfikowanych miastach. Nie zawiódł się także na pomocy miejscowej szlachty litewskiej, która mając już dość represji carskich licznie poparła powstanie Iwana Nieczaja, stojąc u jego boku do chwili ostatnich jego walk. Przeliczył się natomiast, podobnie jak dwór królewski czy Wyhowski w nadziejach na szybkie rozgromienie Moskwy. Nie mógł przewidzieć tak szybkiej odmiany sprzyjającej sytuacji politycznej. Zaskoczyła ona przecież też króla i dyplomatów polskich. Wielkie nadzieje na nadejście zwycięskich wojsk litewskich z zachodu zniweczyło wiele czynników — ciągnąca się wojna z Szwedami, ich nagły atak na Kurlandię i Żmudź i konieczność posłania tam znacznych sił litewskich, porażka pod Werkami a potem nad Dźwiną pod Miodziołem i Czadosami, brak zapowiadanej wielkiej ofensywy Wyhows-

kiego i Tatarów w granicach państwa moskiewskiego. Dzielny pułkownik nie otrzymał także żadnej większej pomocy z Ukrainy. Rozjem z Szwecją z Waliesaar pozwolił carowi podjąć aktywniejsze działania także przeciwko Wyhowskiemu na Ukrainie przez co uniemożliwił mu udzielenie większej pomocy Nieczajowi. W okresie obrony Starego Bychowa szanse na udzielenie mu pomocy zniweczył nagły upadek Wyhowskiego i wielki najazd kniazia Iwana Chowańskiego na Litwę i Podlasie a także machinacje hetmana Pawła Sapiehy, który wbrew królewskim rozkazom większość swoich wojsk wysłał do Kurlandii a nie w kierunku Starego Bychowa. Tak więc pułkownik Iwan Nieczaj w zasadzie od pierwszych miesięcy swojej walki był zupełnie osamotniony. Nie mógł się spodziewać żadnej pomocy z zewnątrz. Jednak pomimo tak tragicznego położenia bronił się zadziwiająco długo, bo aż do grudnia 1659 r. Z punktu widzenia bardzo optymistycznych planów pobicia Moskwy kreślonych jesienią 1658 r., wypełnił on swoje zadanie znakomicie. Nie wsparty z zewnątrz musiał ulec wzrastającej potędze moskiewskiej. Stał się ofiarą lekceważonych pod koniec 1658 r. możliwości wojennych Moskwy, oraz zaskakujących wypadków politycznych i ich następstw.

Początkowa słabość Rosjan zapewniła Kozakom na Białorusi wielkie sukcesy. Wystąpienie Nieczaja musiało być wcześniej poprzedzone skuteczną akcją wśród pułkowników kozackich, gdyż nie słyhać o jakimś oporze z ich strony. Gromadziła się przy nim szlachta, zachęcano też do walki z Moskalami miejscowych chłopów, którym zapewne także dały się we znaki łupiestwa rosyjskie²². Już w październiku i początkach listopada wiele miast białoruskich zostało opanowanych przez Kozaków *“Nieczaj wziął Szklów, Hołowczyn, Bychów Nowy, Borysów. Pod Mohilów podstąpiwszy, miasto wziął, w zamku tylko broni się Moskwa. Szlachcie kupić się do siebie każe...”* pisał 6 listopada marszałek wiłkomirski Jan Mierzeński do księcia Bogusława Radziwiłła a mając na uwadze doznane w tym czasie pod Werkami niepowodzenia litewskie dodawał ze smutkiem *“Lepiej się Kozakom na Moskwie powodzi niż naszym”*²³. Nie zajęto wprawdzie Borysowa czy Mohylowa, ale nie musiano zdobywać tak umocnionych grodów jak Stary Bychów, Czausy czy Rosławł, gdyż tam stacjonowały pułki kozackie, które razem z nimi przeszły na stronę Rzeczypospolitej. W Krzy-

czewie tamtejsi mieszczenie zachęceni listami Nieczaja wybili załogę moskiewską i przeszli na jego stronę. Podobnie stało się w Mścislawiu, gdzie szlachta i mieszczenie porozumiały się z kozackim pułkownikiem Iwanem Rytlem uderzyli na załogę carską i po dwóch szturmach pod koniec września uwolnili miasto. Po przejęciu miasta Rytel wyprawił się w kierunku Hor i Horek, w których obległ załogi moskiewskie. Po kilku dniach musiał jednak odstąpić, gdy nadeszła odsiecz z Smoleńska i zadała mu poważne straty²⁴. Oprócz tych miast w tym i późniejszym czasie w ręce Kozaków dostały się i inne. Ich oddziały podeszły pod Smoleńsk, z którego wiele szlachty uciekło do szeregów Nieczaja. W tym mieście i w innych działali agenci kozackiego pułkownika, którzy namawiali do porzucenia służby carskiej i zdania miasta Nieczajowi. W niektórych grodach przyniosło to oczekiwane skutki, ale w Smoleńsku poza ucieczką wielu szlachty nic nie działo. Wielu zaś agentów Nieczaja wyłapano i powieszono przy drogach, by stanowili odstraszający przykład dla tych wszystkich, którzy by chcieli zapomnieć o przysiędze złożonej Aleksemu Michajłowiczowi²⁵. Na przełomie 1658 i 1659 roku Nieczaj kontrolował w przybliżeniu obszar województwa mścislawskiego, południową część mińskiego, wielką część witebskiego, nowogródzkiego, fragmenty połockiego, smoleńskiego i powiatu starodubowskiego. Szlachta wraz z Kozakami obległa Mińsk, który zdobyto w listopadzie po przybyciu regularnych wojsk litewskich Aleksandra Połubińskiego²⁶. Nie udało się natomiast Nieczajowi szturm na umocnienia Mohylowa, a nawet 27 października 1658 r. poniósł tam klęskę z rąk wojsk carskich Grigorija Kozłowskiego i Semena Żmijowa²⁷.

Wielki sukces Nieczaja ośmielił do zdecydowanych działań szlachtę litewską. Szlachta wileńska i oszmiańska już w październiku przyłączyła się do wojsk hetmanów Pawła Sapiehy i Wincentego Gosiewskiego, gdy ci maszerowali na Wilno²⁸. Zaś ta z obszarów położonych bardziej na wschód wzywana była przez uniwersały królewskie i Nieczaja do łączenia się z wojskiem wodza kozackiego. Król wzywał wszystką szlachtę, pułkowników, mieszczań i tych wszystkich, którzy przed wojną służyli monarsze polskiemu, by teraz garnęli się pod rozkazy Nieczaja²⁹. Na jego stronę przeszło wielu pułkowników i rotmistrzów, którzy niegdyś oddali się w służbę Moskwie. Byli to między

innymi: Florian Słoński, Bronisław Przysiecki, Karol Lisowski, książę Samuel Łukomski. Wielu zmuszonych wcześniej do złożenia przysięgi carowi odpowiedziało na te apele i stawało w szeregi pospolitego ruszenia. Ci, którzy nie zdecydowali się na odwrócenie się od cara byli najeżdżani przez powstańców, a ich dobra niszczone³⁰. Ze szczególną siłą szlachta wystąpiła w województwie witebskim. Zgrupowała się ona wokół swoich dawnych pułkowników i rotmistrzów. Liczono na szybkie wsparcie ze strony wojsk litewskich i kozaków Nieczaja. Wielu ze szlachty zapewne podobnie jak Nieczaj ufało w szybkie rozstrzygnięcie wojny z Rosją na korzyść Rzeczypospolitej. Jesienią 1658 r. o coraz trudniejszym położeniu Rosjan na Witebszczyźnie informował cara wojewoda witebski N. M. Babarykin³¹. W zagrożone przez szlacheckich i kozackich powstańców regiony Rosjanie zaczęli przeczekać siły z terenów nie objętych walkami. Próba uspokojenia sytuacji miała być podjęta jesienią karna ekspedycja księcia Grigorija Kozłowskiego z Moskwy przez Smoleńsk, Szklów do Mohyłowa. Z tego miasta współdziałać z nim miał tamtejszy moskiewski wojewoda Semen Żmijow. Na drodze przemarszu nawoływał by szlachta pamiętała o przysiędze i nie nadstawiała ucha na wezwania Nieczaja. Oporne miasteczka miał palić i wyniszczać³². Na niewiele to się zdało. W październiku wojewoda witebski donosił Aleksemu Michajłowiczowi, że w powiecie witebskim namnożyło się wielu „izmienników”, czyli zdrajców, którzy stanęli pod swoimi pułkownikami i połączyli się z „worowskimi” kozakami. Rozsyłali swoje pisma i uniwersały, a carskich ludzi po wioskach, miasteczkach i po drogach rabują i zabijają. Czynią to też wobec szlachty, która dochowuje wierności carowi. Najgorsze było to, że odstępstwo ogarnęło tak szerokie szeregi Litwinów, że w tej chwili nie ma kogo z Witebska wysłać przeciwko nim, gdyż złożone w większości z Litwinów miejscowe oddziały przeszły na stronę powstańców — *“W Witebsku, konnej szlachty, która nie zdradziła, po spisie, okazało się ludzi około 150 i pancernych kozaków z 50, a i z tych połowa jest pieszych. A innych twoich wielkiego gosudara konnych żołnierzy nie ma w Witebsku. Tak małej ilości ludzi posyłać przeciwko tym worowskim kozakom, ja twój sługa, nie ośmielam się.[...]. Powiatowi ludzie wszyscy odpadli i przystali do worowskich kozaków. I obronić powiatu od worowskich kozaków nie ma czym. Rozruchy czynią wielkie w*

powiecie i w mieście [w Witebsku — K. K.], i od tych worowskich kozaków ciasnota uczyniła się wielka we wszystkim, nie przepuszczają z powiatu z niczym, a poradzić sobie z nimi, worami, nie ma z kim, a ich, worow, przybywa [w tekście — množitsia]³³. W samym mieście Witebsku przysięgłą szlachtę buntował szlachcic Jan Jundziłł³⁴.

Jeszcze przed zaistnieniem tak ciężkich dla wojewody witebskiego warunków, zdołał on 21 października wysłać przeciwko zbierającej się zbuntowanej szlachcie, wojska z Witebska, a także szlachtę, która jeszcze nie odeszła od cara pod wodzą jej rotmistrza Piotra Pobiedzińskiego. W jakiś czas później ponownie wysłano wojsko i szlachtę pod tym samym dowództwem. Zdołano zaskoczyć stojącą w miasteczku Niereszy w powiecie witebskim szlachtę witebską i orszańską pod rotmistrzem Sulikowskim oraz kozackim setnikiem Filipem Prudnikowem. Nocne uderzenie rozpędziło buntowników, którzy stracili wiele sprzętu i zabitych. Przejęto także wiele listów świadczących o ich kontaktach z królem, Nieczajem i Wyhowskim, od których spodziewali się szybkiej pomocy³⁵. Zorganizowano jeszcze parę drobnych ekspedycji, ale dość szybko wojewoda zmuszony był do przejścia do obrony w zablokowanym przez szlachtę i Kozaków Witebsku.

Gromadząca się na wezwania uniwersałów królewskich i swoich powiatowych pułkowników i rotmistrzów szlachta, wystąpiła przeciwko załogom rosyjskim na całej Litwie. Sytuacja wojsk moskiewskich jesienią 1658 roku stała się bardzo trudna. Utracono dużą część Wielkiego Księstwa Litewskiego opanowanego przez wojska Nieczaja, a na pozostałych jego ziemiach załogi carskie, które przebywały w większych miastach zostały tam osaczone przez kozackich i szlacheckich powstańców.

Późną jesienią wojska Nieczaja i szlacheckich powstańców zostały wsparte regularnymi jednostkami litewskimi przysłanymi przez Sapiechę. Król oczekiwał, że hetman skieruje się z większością swoich sił na pomoc białoruskiemu pułkownikowi, zabiegał też u Wyhowskiego by ten możliwie największe siły przysłał z Ukrainy na Białoruś. Miało to na celu odsunięcie możliwie daleko niebezpieczeństwa od ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego³⁶. Niestety na Witebszczyznę z wojska litewskiego przybył na czele tylko 12 chorągwi pułkownik Samuel Kmicic. Wraz z miejscowym pospolitym ruszeniem szlacheckim

i Kozakami Nieczaja czynił dalekie wypady aż w Smoleńszczyznę, a 24 grudnia udało mu się pod Bieszenkowiczami zadać porażkę atakującym wojskom Osipa Sukina³⁷. Walczący bardziej na południu Iwan Nieczaj i jego Kozacy zostali już na początku czynnego wystąpienia wzmocnieni przysłanymi im spod Lachowicz przez Pawła Sapiehę chorągwiami dowodzonymi przez pułkownika Samuela Oskierkę. Na podstawie późniejszych relacji wziętych do niewoli jeńców z pułku Oskierki wynikało, że wiódł on około 1000 ludzi. W ich skład wchodziło: 200 husarii, 2 chorągwie piechoty węgierskiej, 2 chorągwie piechoty niemieckiej, 2 chorągwie dragonów z pułku P. Sapiehy³⁸. W październiku bądź w listopadzie 1658 r. stanął on wraz z I. Nieczajem na czele wyprawy przeciwko wojskom rosyjskim stacjonującym w Błechowiczach nad rzeką Restą. Zakończyła się ona jednak niepowodzeniem i obaj dowódcy musieli się wycofać. W następnych miesiącach Oskierka ze swoim pułkiem nadal wspomagał Nieczaja. Zajmował pozycje nad Berezyną wokół Bobrujska strzegąc przepraw na tej rzece³⁹. W listopadzie Kozacy na Białorusi otrzymali też pomoc z Ukrainy. Na czele 2 tysięcy ludzi przybył stamtąd Samuel Wyhowski, brat hetmana Iwana Wyhowskiego⁴⁰.

Wystąpienie na Białorusi wraz z buntem Wyhowskiego na Ukrainie było niezmiernie groźne dla utrzymania tam zdobytej wcześniej przez Moskwę pozycji. By ją zachować musiała podjąć szybkie i zdecydowane działania. Wyciszenie walk z Szwedami dawało im znaczne możliwości na tym polu. Rosjanie przygotowując się do decydującej walki z państwem polsko-litewskim musieli najpierw rozprawić się z jego zwolennikami na Białorusi i Ukrainie. Na Białoruś zaczęli ściągać dodatkowe siły z innych terenów, a wraz z zawarciem w grudniu rozejmu ze Szwedami z o wiele większą swobodą mogli przetrzymać tam dodatkowe regularne wojska. Już w listopadzie nad Berezyną w rejonie Borysowa i nad Dnieprem w rejonie Szklowa pojawiło się silne wojsko armii J. A. Dołgorukiego, które na początku października po zadaniu klęski hetmanowi W. Gosiewskiemu wyruszyło z Wilna na wschód⁴¹. Obiegło ono Czausy, które liczyły na pomoc wojsk S. Kmicy i I. Nieczaja⁴². Na szczęście dla powstańców nie były one w stanie wiele tu zdziałać, gdyż pomimo ukazu carskiego, który nakazywał im tam stacjonować, musiały odejść na Smoleńsk z powodu tak wielkiego

wyniszczenia regionów Borysowa i Szklowa, że nie sposób było tu przeżyć⁴³. Jednak wojsk carskich przybywało, na Smoleńszczyźnie formowano armię pod wodzą okolniczego i wojewody, kniazia Iwana Iwanowicza Łobanowa-Rostowskiego, która miała przejść do decydujących działań przeciwko powstańcom. Nie było tajemnicą, że lada chwila wojska te uderzą na przeciwnika. „*Bardziej widać na wojnę niż na pokój się zanosi*” pisał z pobliskiego Słucka dobrze zorientowany i bacznie obserwujący zachodzące wypadki, Kazimierz Kłokocki⁴⁴.

Na przełomie 1658 i 1659 roku wojska moskiewskie osiągnęły gotowość i mogły przystąpić do pierwszych działań na Białorusi, które by odblokowały drogi rzeczne ku Ukrainie. W styczniu 1659 r. ruszyła nawała moskiewska na ziemie Wielkiego Księstwa Litewskiego. Wojska kozackie doznały szereg porażek, nie uniknął jej również pułkownik Samuel Kmicic, który po początkowym sukcesie nad Osipem Sukinem w pobliżu Łukomli dał się mu zwieść i wstrzymał dalsze walki. 10 stycznia na stojące w Łukomli chorągwie litewskie i powiatowe chorągwie orszańskie, połockie i witebskie uderzył na czele licznej armii Łobanow-Rostowski. Nie mogący wytrzymać naporu, Litwini wycofali się za Berezynę, a z oddziału Kmicica uszło zaledwie 200 ludzi. Po tym zwycięstwie Moskale zastosowali okrutne represje wycinając w pień ujętych powstańców i chłopską ludność⁴⁵. Ostatniego dnia stycznia K. Kłokocki donosił ze Słucka Bogusławowi Radziwiłłowi „*Moskwa pobiła Kmicica, Nieczajowi też podcięła skrzydła, tak że teraz tylko w Bychowie siedzi. Szlachta ucieka z tamtych stron przed Moskwą.*”⁴⁶ Na przedpolach Mścisławia przez długi czas bronił się pułkownik Iwan Rytel, ale niedługo po porażce pod Horami i Horkami został osaczony przez Łobanowa-Rostowskiego w słabo przygotowanym do obrony Mścisławiu. W wyniku tych pierwszych tygodni ofensywy wodzów carskich w oblężeniu moskiewskim już w lutym znalazły się Mścisław i Krzyczew⁴⁷. Jednocześnie z rejonu Połocka dowódcy Aleksego Michajłowicza uderzyli na stojące w okolicach Głębokiego wojska litewskie i zadali im ciężką klęskę pod Miadziołem. Na Żmudzi zajęli zamek w Czadosach a powstrzymać ich zdołały dopiero wojska litewskie ściągnięte z Kurlandii. W każdym razie nie Żmudź była głównym kierunkiem operacji wojsk carskich. Chodziło tylko o to by tą dywersją nie dopuścić do przysłania litewskiej pomocy na Białoruś, co się

w zupełności Moskwie udało. Uzyskawszy sukces nad Dźwiną Rosjanie na razie porzucili zainteresowanie tym odcinkiem frontu i zaczęli przerzucać z niego wojska do Smoleńska kierując je na Stary Bychów, w pobliżu którego trwały zaciekle walki ze szlachtą i Kozakami Iwana Nieczaja⁴⁸.

Po tych sukcesach i zmuszeniu powstańców do obrony dowódcy cara mogli przystąpić do ostatecznej likwidacji powstania na Białorusi. W marcu ruszyli do gwałtownej ofensywy z różnych stron na tereny pozostające jeszcze w rękach Kozaków Iwana Nieczaja. Głównymi siłami idącymi na ziemie województwa mścisławskiego dowodził wojewoda Iwan Iwanowicz Łobanow-Rostowski. Jego wojska już w pierwszych dniach marca podjęły poważne wysiłki w celu zdobycia Mścisławia, bronionego przez Kozaków dowodzonych przez Iwana Rytla. Rozpoczęło się także oblężenie Rosławla, którego bronili wraz z jego mieszkańcami zbiegli Kozacy i szlachta z pobitych oddziałów. Zebrało się tam 2 tysiące konnicy i piechoty ale źle uzbrojonej i słabo zaopatrzonej. Po pierwszych porażkach pojawiły się głosy by poddać miasto, ale bano się zemsty mieszkańców sąsiednich miast moskiewskich, które wcześniej obrabowali mieszkańcy Rosławla. Rosławl próbowali dowódcy carscy skłonić do poddania się drogą układów. Jednak obrońcy opowiedzieli, że oddadzą wtedy miasto, gdy poddadzą się wojskom cara Mścisław i Krzyczew. W krytycznym momencie przybył do miasta z zaopatrzeniem Samuel Wyhowski, który podniósł obrońców na duchu i nakłonił do złożenia przysięgi wierności królowi polskiemu⁴⁹.

W obliczu tak wielkich sukcesów moskiewskich i za tym narastającego niebezpieczeństwa, dowódcy litewscy i kozacy postanowili połączyć swoje siły i wspólnie pójść przeciwko Rosjanom szturmującym Mścisław. Zapewne na początku marca, w Krzyczewie zebrały się siły kozackie I. Nieczaja, oraz wojska litewskie i szlacheckie S. Oskierki i S. Kmicica. Wzmocnił je oddział Denisa Muraszki. Dochodziło do licznych starć z wojskami carskimi, stojącymi pod Mścisławiem. Do generalnej próby uwolnienia Mścisławia doszło 21 marca, która zakończyła się bitwą pod tym miastem. Według zeznań jeńców litewskich wziętych w tych walkach do niewoli, połączone wojska kozacko-litewskie liczyły ok. 6 tysięcy żołnierzy, w tym 1000

ludzi Oskierki i 1000 Kmicica. Zostały one jednak całkowicie pobite przez wojska moskiewskie. Utracono całą piechotę, a nieliczne ocalałe resztki tych wojsk uszły wraz z Nieczajem do Starego Bychowa, zaś Kmicic i Oskierka wycofali się na zachód Litwy. Zwycięskie wojska carskie w pogoni dotarły pod Krzyczew, gdzie chyba zaskoczyły obrońców i zadały im pewne straty⁵⁰. Po tej klęsce na wschód od Dniepru pozostały trzy miasta obsadzone przez Kozaków nadal opierających się Rosjanom. Były to Mścisław, Rosław i Krzyczew. Ponawiano próby niesienia pomocy oblężonym miastom. Jednak bez powodzenia, przewaga moskiewska narastająca z tygodnia na tydzień nad słabo uzbrojonymi oddziałami szlachty i Kozaków była przygniatająca.

Pogarszające się nieustannie położenie powstańców nie oznaczało wcale, że dali się oni zepchnąć do zupełnej obrony. Oprócz zacieklej obrony miast podejmowali zakrojone na szeroką skalę działania w polu. Wiosną 1659 r. według słów Aleksego Michajłowicza, w wielkim niebezpieczeństwie od wojsk szlacheckich i kozackich Nieczaja były takie miasta, ich załogi i okolice, jak: Smoleńsk, Putywl, Witebsk, Połock, Mohylów, Orsza, Szklów, Borysów. Z tego względu car nakazał surowo ich wojewodom by stale przebywali w tych miastach i troszczyli się o ich bezpieczeństwo⁵¹. Działania luźnych, nieregularnych oddziałów powstańców na tak rozległym terenie nie były w stanie zrównoważyć przewagi wojsk moskiewskich wynikających z ich doświadczenia bojowego, uzbrojenia i dyscypliny. Stąd powoli, ale nieustannie siły powstańców się wyczerpywały, zaś moskiewskie wzrastały. Kurczył się zatem i teren opanowany przez wojska Nieczaja. 17 kwietnia poddał się Moskwie Mścisław, a jego dowódca I. Rytel zdołał uciec. Niedługo po nim padł Krzyczew posłyszawszy o zajęciu Mścisławia⁵². 20 maja książę Aleksy Boriatyński pobił pod Rosławlem Kozaków Nieczaja i jeszcze walczącą szlachtę mścisławską. Resztki tych oddziałów włączono na służbę carską i w późniejszym okresie zwano ich "rytlowcami", także wielu dowódców traciło wiarę w dalszy sens walki i wracało na służbę moskiewską⁵³. Te pobite oddziały Kozaków i szlachty, które zamierzały nadal walczyć spływały w stronę najsilniejszej na tych ziemiach fortecy jaką był Stary Bychów. Zebrało się w jej wałach blisko 4 tys. obrońców. Tam też od maja kierowały się wojska moskiewskie cały czas ściągane w tym celu z Połocka i Witebs-

ka do Smoleńska jako miejsca ich mobilizacji przed wyruszeniem pod Stary Bychów⁵⁴. Niektóre oddziały kozackie wraz z chorągwiami litewskimi wycofywały się na zachód, w głąb Litwy, jak np. oddziały D. Muraszki, czy pułkownika Budkiewicza. Brały one udział w późniejszych walkach.

Jednocześnie z tymi działaniami wojska moskiewskie złamały opór szlachty na ziemiach województw witebskiego i połockiego. Walczono tu z lotnymi oddziałami szlacheckimi i kozackimi za pomocą karnych ekspedycji. Niszczyły one kompletnie kraj w celu odebrania podstaw egzystencji i oparcia tamtejszym powstańcom. Złapanych “izmienników” i “worów” uwożono w niewolę, wieszano, chłostano lub wypuszczano na wolność po oderżnięciu uszu⁵⁵. Za pomocą takich metod i zwykłą przewagą wojskową, do końca wiosny 1659 r. Rosjanie zdołali spacyfikować te ziemie.

Opór powstańców na ziemiach położonych na wschód od Dniepru został złamany praktycznie już w marcu 1659 r., gdy klęskę poniosły główne zjednoczone siły litewsko-kozackie pod Mścislawiem. Bez wydatnego wsparcia ze strony wojsk litewskich czy kozackich z Ukrainy dalsze walki z narastającą potęgą moskiewską mogły się już tylko przyczynić do przedłużenia konania powstania na Białorusi. Nie były natomiast w stanie doprowadzić do ich zwycięskiego zakończenia. Sporadyczne boje trwały na tych ziemiach nadal przez jakiś czas. Jeszcze 19 lipca doszło do znacznej bitwy wojsk wojewody Aleksego Łobanowa-Rostowskiego z wojskami kozackimi pod Poczepem, w której te ostatnie poniosły klęskę. Sam Poczep był umocniony a obrońcy bardzo liczyli na pomoc od Wyhowskiego i od pułków czernihowskiego i nieżyńskiego⁵⁶. Można zatem powiedzieć, że mniej więcej od końca maja 1659 r. z dawnych wielkich obszarów białoruskich opanowanych przez Kozaków pozostał tylko broniony przez załogę kozacko-szlachecką dowodzoną przez I. Nieczaję, Stary Bychów, w którym też zamknięty został brat Iwana Wyhowskiego — Samuel. Rosjanie zaś ponownie oparli swoje panowanie na Berezynie. Po ujarzmieniu Białorusi swoją uwagę skoncentrowali na rozprawie z Wyhowskim na Ukrainie.

By dokończyć dzieła pozostało wojskom moskiewskim zdobyć Stary Bychów i ująć zaciekle broniącego się w nim Iwana Nieczaję.

Okazało się to zadaniem bardzo trudnym. Silna stara twierdza należąca do Sapiehów już wcześniej wytrwale się broniła przed wojskami kozackimi. W 1659 r. Kozacy wraz z szlachtą zamknęli się w jej wałach. Miasto położone było na wysokim brzegu Dniepru. Od wschodu zasłaniała je bagnista rzeczka Mokranka. W samym mieście znajdowały się dwie umocnione kamienne budowle — kościół i synagoga, znajdował się też kamienny zamek. O obronności decydowały potężne ziemne wały wzniesione w latach 20-tych XVII w. wedle sztuki staroholenderskiej, z rawelinami i pięcioma bastionami. Wysokość wałów sięgała 8 metrów, a przed nimi wykopano głęboką i bardzo szeroką fosę, przez którą prowadziły dwa mosty do bram. Na wałach ustawiona była silna artyleria, której ogień skutecznie pokrywał przedpola fortecy⁵⁷. Gromadzące się pod Starym Bychowem wojska moskiewskie miały przed sobą perspektywę bardzo ciężkiego oblężenia. Przystępowały do niego w maju 1659 r., gdy w Warszawie sejm uroczyście zatwierdził unię hadziacką z Kozakami. Pozwalało to mieć nadzieję na nadejście w końcu pomocy z Ukrainy bądź z Litwy. Kolejnym pełnym otuchy sygnałem dla obrońców były dochodzące wieści o wielkiej klęsce wojsk carskich w początkach lipca pod Konotopem na Ukrainie. Niestety żadna pomoc nie nadeszła, gdyż niedługo potem nastąpił bunt na Ukrainie i upadek pozycji Wyhowskiego i przejście tego kraju ponownie pod panowanie cara. Po tych sukcesach wojska moskiewskie mogły skoncentrować się na oblężeniu Starego Bychowa. Rzeczpospolita nadal była zaangażowana w wojnę szwedzką a wojska koronne sparaliżowane zostały przez konfederację Jaskulskiego. Nic nie wskazywało na to, żeby w najbliższym czasie mogła ona wysłać jakieś większe wojska dla odblokowania załogi dalekiej naddnieprzańskiej fortecy.

Już 24 maja Stary Bychów został zablokowany przez żołnierzy Semena Żmijowa, a zaraz za nim nadeszły główne siły moskiewskie dowodzone przez Iwana Łobanowa-Rostowskiego⁵⁸. Od końca czerwca podjęły one bardziej zdecydowane działania. Wielka musiała być zawziętość Aleksego Michajłowicza wobec buntowniczego pułkownika, skoro już wiosną 1659 r. nakazywał kniaziowi Aleksemu Nikityczowi Trubeckiemu, aby razem z zaporoskimi pułkownikami wiernymi carowi, wyrzucił z Starego Bychowa „*zmiennika i duszogubca*” Iwana Nieczaja, który złamał przysięgę i razem ze szlachtą wystąpił

przeciwko carowi⁵⁹. Pierwsze działania Moskali pod tą fortecą obserwowali z pewnej odległości S. Oskierka i D. Muraszka. Ich oddziały starały się na skalę swoich możliwości przeszkadzać wrogowi, jednak nie były w stanie zapobiec stopniowemu uszczelnianiu blokady. Utrzymywano jednak kontakt z Nieczajem i przez specjalnych posłańców przekazywano mu i odbierano od niego listy do siebie jak i do hetmana Pawła Sapiehy⁶⁰.

Stojące w okolicach Starego Bychowa wojska carskie podjęły w maju i w czerwcu próby wypadów na zachodni brzeg Berezyny. Chodziło im zapewne o to by przegonić stamtąd gromadzące się oddziały litewskie i kozackie. W lipcu uderzyły na Swisłocz, którą bronił Oskierka. Miasto to zostało spalone w wyniku walk, ale jak przyznawał z niedalekiego Słucka Kazimierz Kłokocki, zdołali je obronić Kozacy⁶¹. Pogarszająca się sytuacja Nieczaja sprawiła, że król Jan Kazimierz nakazał hetmanowi litewskiemu Pawłowi Sapieżowi udzielić mu pomocy. W lipcu wydzielił on kilkanaście chorągwi litewskich i pod wodzą kasztelana połockiego Jana Sosnowskiego wysłał je na odsiecz Starego Bychowa, którym wtedy chyba wspomniano o dołączeniu do nich posiłków koronnych i kozackich od Wyhowskiego. Wojska te bardzo powoli ruszyły w kierunku Mińska i Bobrujska. Żołnierze byli niezadowoleni z służby, buntowali się z powodu niewypłacania im od wielu miesięcy żołdu, zapowiadali, że będą służyć tylko do 30 września, jeśli ich żądania nie zostaną zaspokojone. Sosnowski był ciężko chory i nie mógł utrzymać dyscypliny. Wątpić należało czy wojska te dotrą na czas pod twierdzę. We wrześniu planowano nawet wysłać na pomoc Nieczajowi pisarza polnego litewskiego Aleksandra Połubińskiego z częścią wojsk litewskich stojących w Kurlandii⁶². Brak konkretnych działań Sapiehy w celu dania odsieczy Staremu Bychowowi powodował nerwowe reakcje króla. Zwłaszcza, gdy zaczęły dochodzić go wieści o oburzeniu Wyhowskiego, Kozaków a nawet chana tatarskiego na bezczynność wojsk litewskich. Stąd pod koniec sierpnia Jan Kazimierz ponownie nakazał hetmanowi litewskiemu by udzielił wydatnej pomocy Nieczajowi a do tego zadania ściągnął z Kurlandii pisarza polnego litewskiego Aleksandra Połubińskiego i wojska, które wcześniej wbrew rozkazowi królewskiemu tam posłał. Połubiński miał też w miejsce Sosnowskiego objąć dowództwo nad planowaną przez Jana

Kazimierza ekspedycją⁶³. Gdy we wrześniu doszły króla wiadomości, że Moskale rozpoczęły intensywny ostrzał fortecy i szturmy po raz kolejny popędził Sapiechę do wysłania Połubińskiego z pomocą, przewidując dodanie mu do pomocy wojska koronne pisarza polnego koronnego Jana Fryderyka Sapiechy⁶⁴. Nigdy one jednak nie ruszyły w kierunku Starego Bychowa. Powoli zmierzały tam tylko na wpuł zdemoralizowane chorągwie Sosnowskiego.

A pomoc świeżych wojsk była nad Berezyną bardzo potrzebna, gdyż wesprzeć Starego Bychowa żadną miarą nie były w stanie wojska Oskierki, Muraszki i innych kozackich dowódców. Latem 1659 r. poniosły one wiele porażek i straciły zupełnie ochotę do walki. We wrześniu z tymi dowódcami skontaktował się Sosnowski w sprawie wspólnego działania. Przygotowania do nich przebiegały tak opieszale, że wzbudzały ostrą krytykę w Słucku. To należące do księcia Bogusława Radziwiłła miasto bardzo obawiało się upadku Starego Bychowa, gdyż kolejnym grodem na drodze wojsk moskiewskich stawał się właśnie Słuck.

Jesienią 1659 roku, gdy uwagę wojsk litewskich absorbowały wewnętrzne konflikty, na dalekich wschodnich rubieżach Wielkiego Księstwa Litewskiego dopełniał się los bohatersko bronionego Starego Bychowa. Obrońcy liczyli na pomoc albo od Kozaków Wyhowskiego, albo od wojsk litewskich. Wyhowski jednak nie mógł jej udzielić, gdyż powoli sam zaczął się znajdować w tragicznym położeniu i sam bardzo jej potrzebował. Był raczej przekonany, że udzielić jej powinny wojska litewskie. Stąd wielkie jego oburzenie, gdy dowiedział się, że ono nic nie uczyniło by ratować obrońców, zwłaszcza, że wśród nich znajdował się brat hetmana kozackiego, Samuel. Oburzenie było dość powszechne wśród kozackich stronników Rzeczypospolitej, zwłaszcza na wojska litewskie, którym zarzucano bierność i obojętność na los kozackiej załogi. Zapowiadali oni, że Kozacy w razie nawet największego niebezpieczeństwa grożącego Litwie nie udzielą jej pomocy⁶⁵. Oblężona załoga dawała znać o swoim położeniu do Słucka, prosiła o pomoc księcia Bogusława Radziwiłła, hetmana Pawła Sapiechę, a nawet króla. Jednak z znanych powodów od chorągwi litewskich nigdy się nie doczekali skutecznej pomocy.

Już w lipcu wojska moskiewskie szczelnie otoczyły szanćami całą twierdzę, choć nie były zbyt liczne. Obrońców na duchu nadal

podtrzymywały zapewnienia Iwana Wyhowskiego o rychłej pomocy. Także wieść o sukcesach nad Moskwą na Ukrainie dodawała otuchy. Pierwsze przypuszczone szturmy zostawały z łatwością odpierane przez obrońców. W pierwszych tygodniach oblężenia załoga nawet podejmowała liczne wypadki z fortecy, zadając poważne straty wojskom carskim. W miarę upływu czasu i zanikania nadziei na odsiecz konieczne stało się oszczędzanie sił i rezygnowano zatem z atakowania szaniec wroga⁶⁶. Położenie twierdzy utrudniał dodatkowo fakt, że i pośród załogi nie było jednomyślności co do słuszności stawiania oporu Moskwie. Byli wśród tych Kozaków i tacy, którzy opowiadali się za związkiem z carem, i ci uciekali z twierdzy do Rosjan⁶⁷. Prawdziwym ciosem dla obrońców musiała być wiadomość o upadku Wyhowskiego. Szybko przekazali ją Nieczajowi sami Rosjanie, pragnący przekonać go do poddania twierdzy. Chwyтали się oni różnych sposobów by doprowadzić możliwie jak najszybciej do tego. Z tego też powodu 9 września carski wojewoda kijowski Wasyl Borysowicz Szeremietiew donosił dowódcy moskiewskiemu pod Starym Bychowem, Iwanowi Łobanow-Rostowskiemu, o pogromie Wyhowskiego i Polaków na lewobrzeżnej Ukrainie, o przejściu tamtych pułków kozackich na stronę cara i przysiędze wierności Aleksemu Michajłowiczowi, jaką lewobrzeżni pułkownicy mu złożyli. Napisali oni przy tym list do Nieczaja by i on nie zwlekając oddał wojskom carskim Stary Bychów i sam "bił czołem" carowi. Osobne pisma z podobną treścią wystosowali do niego pułkownik perejaślawski Timofiej Cieciora, niżyński Wasyl Zołotarenko i czernihowski Anikiej Silin⁶⁸. Próby skłonienia upartego pułkownika do poddania się carowi wzbudzały pewien niepokój na Litwie. Przypominano sobie, że przecież Nieczaj jest szwagrem Chmielnickiego i może w końcu pójść za jego przykładem i poddać się Moskwie⁶⁹.

We wrześniu i październiku pod wpływem tragicznych wydarzeń na Ukrainie, przebywający cały czas w Słucku Kłokocki, spodziewał się rychłego upadku Starego Bychowa. Był pełen sympatii dla dzielnej załogi i niezłomnego jej dowódcy, ale przede wszystkim obawiał się o los Słucka, gdyż każda wieść czy myśl o upadku tamtej twierdzy wzbudzała w nim smutny wniosek, którym dzielił się z księciem

B. Radziwiłłem: *“Jeżeli to prawda, to teraz kolej na Słuck, bo już też w Litwie nie ma innej fortecy, o którą by się mogła Moskwa kusić”*⁷⁰.

Tymczasem wojska litewskie Sosnowskiego, Oskierki, Muraszki i kozackiego dowódcy Budkiewicza, które we wrześniu gromadziły się powoli pod Mińskiem, ruszyły w stronę Bobrujska⁷¹. Wedle późniejszych słów kasztelana połockiego miał on zamiar iść prosto z Mińska pod Stary Bychów. Jednak rozkaz Sapiehy skierował go w kierunku Bobrujska. Narzekał na to potem Sosnowski, gdyż miało to mu przeszkodzić w dotarciu pod fortecę bronioną przez Nieczaję w tym momencie, w którym akurat carski wódz Semen Żmijow oszedł stamtąd na jakiś czas by Dnieprem doprowadzić bajdaki z zaopatrzeniem dla załogi moskiewskiej w Kijowie⁷². Jednak samo przybycie chorągwi Sosnowskiego do Bobrujska nie rokowało jeszcze uratowania ginącej, a tak ważnej strategicznie twierdzy. Wojsko to bowiem według Kłokockiego *“większą ma chęć na Słucczyznę niż na nieprzyjaciela. Trzyma ich Pan Połocki [Jan Sosnowski — K. K.] jako mogąc, ale wątpimy żeby do końca zatrzymał, bo się sam, gdy był w Słucku, uskarżał na to, że ma wielką z nimi molestię [uciążliwość, brzemień]”*⁷³. Jakże przebywający w Słucku Maciej Vorbek-Lettow nie wierzył, by siły te były w stanie uratować twierdzę. Zwracał on uwagę na to, że składały się one tylko z chorągwi kozackich i dragońskich, i to dosyć *“kusych”*, nie posiadały natomiast wcale piechoty i armat, bez których, stwierdzał, nie ruszą siedzącego w szańcach *“ognistego”* nieprzyjaciela⁷⁴.

Litewscy dowódcy zmierzający pod Stary Bychów musieli się spieszyć z swoimi działaniami, gdyż z końcem września żołnierze, zgodnie z swoimi zapowiedziami, mogli porzucić służbę w wojsku. Liczono na wsparcie ze strony posiłków koronnych ale nadzieje te szybko się rozwiały. Podobnie wypatrywano *“przyjścia pułku jakiego od Jmci Pana Wyhowskiego Hetmana Zaporowskiego”*, ale jego też się nie doczekano. Udało im się tylko nawiązać kontakt z stojącym w tamtych okolicach Oskierką i podjąć próby przesłania Nieczajowi i wezwania do wytrwania w oblężeniu. Czas naglił nie tylko z powodu gróźb żołnierzy, ale też i dlatego, że coraz częściej dowiadywano się o pogarszających się warunkach obrońców zamkniętych w wałach Starego Bychowa. Pomimo wszystkich tych trudności jeszcze w początkach września udało się Sosnowskiemu zorganizować niezłe zaplanowaną

akcję w celu dania pomocy Nieczajowi. Wysłał pod Stary Bychów za rzekę Druć osiem chorągwi pod wodzą Michała Obuchowicza a za nimi cztery pod wodzą sędziego brzeskiego Stanisława Kazimierza Bobrownickiego, sam zaś przeprowił się na wschodni brzeg Berezyny a dragonią i piechotą obsadził przeprawy na Druci, za którą przeszedł Obuchowicz. Sosnowski pozostał w tyle i zamierzał wspomagać wysłane przodem oddziały, gdyby doszło do walk z Moskalami. Miały one bowiem zaskoczyć nieprzyjaciela, rozbić stojące na drodze do fortecy jego siły i dostarczyć żywność do niej oraz wymienić załogę. Podczas marszu udało się Obuchowiczowi nawiązać kontakt z wysłannikami Nieczaja, którego zachęcał do wytrwania i obiecując pomoc. Liczył na połączenie się z Muraszką, który w tym czasie zapuścił się pod Mściśław, więc te nadzieje musiał porzucić. Do tego coraz trudniejsza sytuacja była w koniach, których wiele okulało podczas drogi. Także z nową siłą dało znać o sobie niezadowolenie żołnierzy, którzy zwyczajnie zaczęli opuszczać szeregi i wracać do głównego obozu. Dotyczyło to głównie starszyny wojskowej. Zmagając się z tymi trudnościami Litwini zdołali dojść w pobliże Starego Bychowa, ale Moskale zorientowali się w ich zamiarach i zdołali przeszkodzić wszystkim ich planom. Słabym chorągwiom pozostało zawrócić do obozu, nie wypełniając powierzonego sobie zadania. Ich działania zostały też zastopowane dramatycznymi doniesieniami z Ukrainy o upadku Wyhowskiego, wystąpieniu czerni przeciwko niemu a też niektórych pułków kozackich, które zaczęły się też przechylać na stronę Moskwy. Wieści te do głównego obozu dotarły po kilku dniach od wyjścia chorągwi Obuchowicza. Zaraz zrodziła się obawa o ich los, wiedziano bowiem o gromadzeniu się buntujących chłopów. W nowej sytuacji rodziły się też wątpliwość co do dalszej postawy nie tylko Kozaków zamkniętych w Starym Bychowie ale też krążących oddziałów Muraszki czy Budkiewicza. Stąd wobec braku powodzeń akcji pod Starym Bychowem tym szybciej przerwano działania pod tą fortecą i wycofano wojska na pozycje wyjściowe. Sosnowski choć posiadał niewielkie siły miał ciągle nadzieję, że uda mu się zorganizować pomoc dla Nieczaja i z tego powodu stojąc jeszcze późną jesienią w Bobrujsku zagrzewał go listami do wytrwania. W tym między innymi celu udał się do Słucka prosić tam o wsparcie piechotą i armatami⁷⁵.

W końcu, w połowie listopada udało się kasztelanowi połockiemu po raz kolejny przekonać wojsko do marszu w kierunku oblężonej twierdzy. Być może udało mu się sprowadzić z Słucka jakieś zaopatrzenie, które podniosło żołnierzy na duchu. Skierowało się ono jednak pod Mohylew nad Dnieprem. Pozostając tam przez parę dni spaliło dokładnie przedmieścia, po czym wymawiając wręcz służbę Sosnowskiemu samowolnie powróciło pod Hłusk, a następnie skierowało się ku Nowogródczyźnie, tracąc przy tym resztę dyscypliny. Nieco wcześniej car wydał rozkaz wojskom pod Starym Bychowem by przepędziło Litwinów Sosnowskiego⁷⁶. Podjęte działania nie przyniosły sukcesu wodzom carskim, ale i bez tego chorągwie Sosnowskiego opuściły pobliże Starego Bychowa. W rejonie Słucka pozostali jedynie Oskierko i Muraszka oraz zapewne inne luźne oddziały kozackie. Dużo racji było w słowach Kłokockiego, który bacznie obserwując zachowanie wojsk litewskich mających dać pomoc załodze bychowskiej, ze smutkiem stwierdzał *“Bychów jeszcze w oblężeniu zostaje, który dobrowolnie tracą nie chcąc dać mu succursu”*.⁷⁷

Po wycofaniu się wojsk Sosnowskiego znikła wszelka nadzieja na pomoc dla Starego Bychowa, zwłaszcza że w tych dniach od Połocka ruszała wielka ofensywa moskiewska, która niszcząc ziemie litewskie i Podlasie będzie kazała na dobre zapomnieć wodzom litewskim o dalekiej twierdzy. Jej załoga, pozbawiona nadziei na pomoc, wytrzymała jednak jeszcze miesiąc zatrzymując przez ten czas znaczne siły moskiewskie pod swoimi wałami. W Starym Bychowie warunki z dnia na dzień dramatycznie się pogarszały i już w październiku zaczęto odczuwać dotkliwy brak żywności. Pod koniec tego miesiąca Nieczaj zdecydował się wypuścić z fortecy 216 osób by poprawić sytuację. Ci zeznali Łobanowowi-Rostowskiemu, że w mieście jest szlachty, kozaków, mieszczan z 1–1,5 tys. i wszyscy cierpią straszny głód. Za dalszym oporem mieli najbardziej opowiadać się bogaci mieszczenie i Żydzi, zaś szlachta, kozacy i ubożsi mieszczenie chcieli się poddać⁷⁸. Chociaż zwolenników dalszej walki było zapewne więcej niż opowiadali jeńcy, to prawdą jednak było, że rosła w siłę grupa tych, którzy zamierzali doprowadzić do poddania się fortecy. Pomimo pogarszającego się położenia dokonywano z twierdzy udanych wycieczek w stronę szańców rosyjskich. Jedną z nich, szczególnie silną, przeprowa-

dzona 29 października na pozycje wojsk Semena Żmijowa, zadała wielkie straty jego wojskom. Odebrano też im wiele broni, a szczególnie wielki młot, który swoimi strzałami wyrządzał ciężkie szkody w mieście. Wywarła ona znaczne wrażenie na dowódcach moskiewskich, których uciekinierzy z miasta ustawicznie przekonywali, że załoga zmorzona chorobami, broni się już ostatkiem sił. Tym większym dla nich musiało być zaskoczeniem przeprowadzenie następnej wycieczki dnia 5 listopada, która przyniosła oblężonym kolejny wielki sukces, a ciężkie straty wojskom cara⁷⁹.

Położenia ginących obrońców nie były w stanie poprawić także inne niż wojskowe starania hetmana wielkiego litewskiego. Wystosował on do dowódcy wojsk moskiewskich pod Starym Bychowem, Łobanowa-Rostowskiego wezwanie by ten odstąpił od twierdzy i zgodził się na rozejm na czas komisji polsko-moskiewskiej. Jednak o komisarzach jak na razie głucho było w tych okolicach więc i z tych starań hetmana nic nie wyszło. Innym zupełnie chybionym sposobem wspomżenia oblężonych było poselstwo od P. Sapiehy do nowo obranego hetmana kozackiego Jerzego Chmielnickiego. Prosił on by ten przysłał wojska na odsiecz Staremu Bychowowi. Zupełnie w powodzenie tej akcji nie wierzył Kłokocki, bo chociaż hetmański poseł jeszcze nie powrócił, to już do Słucka doszły wiadomości „*że Chmielnicki w Perejasławiu z Moskwą jakieś traktaty zawiera*”. Natomiast z Ukrainy przybywali kozacy posłowie od zbuntowanych pułkowników, którzy namawiali Nieczaja do poddania się. Ten jednak odpowiadać miał, że uczyni to, gdy sam Jerzy Chmielnicki do niego będzie w tej sprawie pisał⁸⁰.

Trudno powiedzieć jak długo bronili się jeszcze Stary Bychów. Udatne wycieczki świadczyły, że nadal sporo sił i ochoty do walki przejawiała jeszcze znaczna część obrońców. Jednak i zniechęconych przybywało, którzy może mając świeże informacje o sukcesach moskiewskich na Ukrainie i ostatnio na Litwie, nie widzieli dalszego sensu narażania swojego życia w beznadziejnej ich zdaniem, dalszej walce z wojskami carskimi. Pewne zmęczenie i poczucie zawodu dostrzegał także u samego Iwana Nieczaja Kłokocki, który miał w rękę zapewne ostatnie już listy od dowódcy kozackiego przemycone ze Starego Bychowa. Po ich przeczytaniu pisał on do B. Radziwiłła: „*Bychów nieposiłkowany odsieczą jeszcze się trzyma, ale go za stracony już mieć*

trzeba. [...]. *A Pan Nieczaj pyta się teraz czyja Ukraina, bo stracił już nadzieję. To przy tym i on chce zostawać. I chyba się lada dzień zda Moskwie, bo ta mu podsuwa propozycje poddania się gwarantując zdrowie i całość.*”⁸¹. Dzielny pułkownik kozacki nie zdał się jednak dobrowolnie Moskwie. Dowódcom moskiewskim udało się bowiem nawiązać kontakt i namówić do zdrady pewne osoby w twierdzy. Nocą z 13 na 14 grudnia przypuściły wojska moskiewskie decydujący szturm na fortyfikacje Starego Bychowa. Niemożliwe dotąd do sforsowania dla nich umocnienia tym razem zdobyli dzięki zdradzie komendanta zamku bychowskiego — Niemca Szulca i kilku członków miejskiego magistratu, do których się zaliczali Gabriel Ilinicz i dwaj bracia Rączkowscy. Rozwścieczeni długą obroną Moskale wymordowali załogę, mieszkańców miasta i tych, którzy się schronili w mieście jeszcze wiosną. Nieliczni, którzy ocalili swoje życie zostali zapędzeni do Moskwy i dalej. Wielu wybitniejszych obrońców powieszono na miejscu. Na dwór cara odesłano Iwana Nieczaja. Bezskutecznie o ich uwolnienie zabiegał hetman Jerzy Chmielnicki. Pomimo jego próśb car zesłał ich na Syberię⁸².

Tragiczny koniec bohaterskiej obrony głęboko przygnębił jak i przeraził zwłaszcza tych, którzy z pobliskiego Słucka przez cały czas obserwowali dramat Iwana Nieczaja i bronionego przez niego ostatniego na Białorusi punktu oporu przeciwko panowaniu moskiewskiemu. Szczególnie boleśnie musiano odczuwać to, że obrońcy, którzy swego czasu opowiedzieli się po stronie Rzeczypospolitej, w chwili potrzeby nie otrzymali od niej żadnej pomocy, chociaż taka możliwość przez tak długi czas istniała. Takiego zdania był przebywający w Słucku Maciej Vorbek-Lettow, który kończąc opis walk pod Starym Bychowem oddał swoisty hołd dzielnym choć, jak sam dostrzegął, w dużej części nie-szlacheckim obrońcom, pisząc: *“By oblężencom dodana była odsiecz, ostawaliby niezwycięzeni, teraz statecznej przeciwko Królu, Panu Naszym, i Ojczyźnie wiary, ku wiekuistej pamiętce zostali, jako mężni bojownicy, jakiegokolwiek stanu beli, exemplar [przykład]”*⁸³.

O zesłanym na Syberię dzielnym pułkowniku kozackim nie zapomniano w Rzeczypospolitej. Podczas trwania wojny z Moskwą starania o jego uwolnienie nie miały szans powodzenia. Dopiero podczas rozmów andruszowskich udało się uzyskać zwolnienie Nieczaja z niewoli, z której wrócił w 1667 r. Po powrocie potwierdzono 17 lutego

1668 r. prawa pułkownika *“który z ośmioletniego Moskiewskiego świeżo jest eliberowany więzienia”* oraz jego żony do starostwa bobrujskiego, które otrzymali w 1658 r. prawem dożywotnim, a też do sumy 23 tys. zł. wniesionej na nie przez zmarłą królową Ludwikę Marię. Suma ta stała się następnie przedmiotem negocjacji Nieczaja z pisarzem polnym litewskim Aleksandrem Hilarym Połubińskim⁸⁴. 19 sierpnia 1673 r., wspominając zasługi Nieczaja nadano mu i jego, chyba kolejnej żonie, Eufrozynie Siliczownie Nieczajowej, prawo dożywotnie na starostwo zahalskie⁸⁵. Po tych wydarzeniach Iwan Nieczaj znika z źródeł. Pojawia się natomiast w latach 1675–1676 Jerzy Nieczaj, który z okolic Łojowa przesyłał marszałkowi litewskiemu Aleksandrowi Połubińskiemu informacje w sprawach gospodarczych i politycznych dotyczących wydarzeń w Moskwie i w Siewierszczyźnie⁸⁶.

¹W. Majewski, Nieczaj Iwan, Polski Słownik Biograficzny (dalej — PSB). — T. XXII/4. — S. 723–724.

²W. Gorobec, Nieczaj Ivan, [w:] *“Polkovodci Vjjska Zaporozkogo”*. — Kiiv 1998. — S. 261–276.

³A. Rachuba, Wilno pod okupacją moskiewską w latach 1655–1661. — *Lithuania* 2 (11), 1994. — S. 65.

⁴Zob. A. Leszczyński do Jana Kazimierza, Skierniewice 11 IV 1658, Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie [dalej — AGAD], Archiwum Zamoyskich [dalej — AZ]. — Nr 3052. — S. 14.

⁵A. Bulvinskij, Ukrainko-rossijska vjna 1658–1659 r. Osnovy bitvi, strategija, čiselnist ta sklad vjjsk, [w:] *“Ukraina ta Rossija. Problemy poliitičnych i sociokulturnich vidnosin”*. — Kiiv 2003. — S. 175; L. Kubala, *Wojny duńskie i pokój oliwski 1657–1660*. — Lwów 1922. — S. 101–102.

⁶Wiele takich skarg zamieszczonych jest w *Akty odnosjaśesja k istorii Južnoj i Zapadnoj Rossii, sobrane i izdannye Archeografičeskoju Kommissieju...*, (dalej — AJZR). — T. XIV; H. Saganovic, *Nevjadamaja vajna*, Mińsk 1995, s. 76–78. Raport moskiewskiego wojewody Semena Žmijowa w AJZR. — T. XV. — S. 16. List Nieczaja do cara, tamże. — T. IV. — S. 17–18.

⁷B. Chmielnicki do komendanta słuckiego majora Jana Grossa, Czehryń 9 VIII 1656, AGAD, Archiwum Radziwiłłowskie (dalej — AR). — Dz. V. — Nr 2014. S. 1; *Universali Bohdana Chmielnickogo*, pod red. I. Krip’iakievich, I. Butich. — Kiiv 1998. — Dok. nr 19, 20 (Dodatek II); AJZR. — T. III. — S. 589–591.

⁸Pamiętnik Jana Cedrowskiego. — S. 12; H. Saganovic *Niewiadamaja wajna 1654–1667*. — Mińsk 1995. — S. 78; W. Majewski, T. Wasilewski, *Muraszka Dionizy*, PSB. — T. XXII/2. — S. 268.

⁹S. Medeksza *Księga Pamiętnicza wydarzeń zasłych na Litwie 1654–1668*, wyd. W. Seredyński [w:] *“Scriptores Rerum Polonicarum”*. — T. III. Kraków 1875. — S. 144.

¹⁰*Vitebskaja Starina* (dalej — VS), wyd. A. Sapunov. — Witebsk 1885. — T. IV. — Cz. 2. — S. 92; *Akty Moskovskogo Gosudarstva, izdannye Imperatorskoju*

- Akademiejū Nauk (dalej — AMG), Sankt Petersburg 1894. — T. II. — S. 612; AJZR. — T. VII. — S. 248.
- ¹¹ Stefanowicz do B. Radziwiłła, Słuck 9 VI 1658. AGAD. — AR. — Dz. V. — Nr 15081. — S. 14, list z 12 V 1659. — S. 28–29.
- ¹² Senatus Consultum. — Warszawa 31 VIII 1658, Biblioteka Muzeum im. Książąt Czartoryskich w Krakowie (dalej — BCzart.) 401. — S. 143; Jan Kazimierz do komisarzy. — Warszawa 24 VIII 1658. — BCzart. 387. — S. 84.
- ¹³ Rossijskij Gosudarstvennyj Archiv Drevnich Aktov, Moskwa (dalej — RGADA)/ — Fond 389. — Metryka Litewska (dalej — ML). — Nr 130. — K. 346v–347v, 348v–349v; Senatus Consultum. — Warszawa 31 VIII 1658. — BCzart. 401. — S. 143, 145.
- ¹⁴ AMG. — T. II. — S. 609.
- ¹⁵ Aleksy Michajłowicz do Jana Kazimierza. — Moskwa 11 II 1659. — Nacionalna Biblioteka Ukrainy im. V. I. Vernadskogo. — Kiiv (dalej — NBU). — F. 1. — Nr 5985. — S. 20.
- ¹⁶ K. Pac do komisarzy. — Zakroczym 10 IX 1658. — BCzart. 387. — S. 99; Jan Kazimierz do komisarzy. — Warszawa 31 VIII 1658, tamże. — S. 112; list spod Torunia 5 X, tamże. — S. 121. — Z 9 X 1658, tamże. — S. 126.
- ¹⁷ AJZR. — T. VII. — S. 258; W. Majewski, W. Wasilewski, Muraszka Dionizy. — PSB. — T. XXII/2. — S. 268.
- ¹⁸ VS. — S. 92–93.
- ¹⁹ K. Pac do B. Radziwiłła, z obozu pod Toruniem 11 XI 1658. — AGAD. — AR. — Dz. V. — Nr 11208/I. — S. 72.
- ²⁰ Komisarze do Jana Kazimierza, w Bezdzieżu 28 XII 1658, tamże, Archiwum Koronne Warszawskie (dalej — AKW), dział rosyjski, 55c/32.
- ²¹ A. N. Malcev, Rossija i Belorussija v seredinie XVII wieka. — Moskwa 1974. — S. 120.
- ²² AMG. — T. II. — S. 615.
- ²³ Jan Mierzeński do B. Radziwiłła, Królewiec 6 XI 1658. — AGAD. — AR. — Dz. V. — Nr 9646/I. — S. 103. Zob. niemieckojęzyczne awizy, Biblioteka Narodowa w Warszawie (dalej — BN), mikrofilm 19812, 29618, 29620, 43092.
- ²⁴ Aktykacja atestacji należącej Ichmść Panom Poniatowskim Kazań 1662. — LVIA. — Fond SA. — Nr 2. — K. 1221; AMG. — T. II. — Nr 1115. — S. 654–655; A. Bulvinskij. — S. 185; H. Saganovic. — S. 79.
- ²⁵ RGADA. — Fond 144 (Prikaz Wielikogo Kniazestva Litovskogo). — Op. 2. — Sygn. 110; VS. — S. 98–101; AMG. — T. III. — S. 149.
- ²⁶ Copia listu z Stonimia 4 grudnia 1658, Archiwum Państwowe w Krakowie. — Pinocciana IT 363. — S. 1211–1212.
- ²⁷ A. Bulvinskij. — S. 189.
- ²⁸ AMG. — T. II. — S. 613; VS. — S. 90–92; A. N. Malcev. — S. 119.
- ²⁹ Cyt. za W. Mialeska, Gramadzianskaja vajna na Belarussi (1655–1658), [w:] “Profesor Henryk Łowmiański — życie i dzieło”, pod red. A. Kijasa i K. Pietkiewicza. — Poznań 1995. — S. 151.
- ³⁰ Tamże. — S. 149–151.
- ³¹ Zob. — VS. — S. 92–104; AMG. — T. II. — S. 638–639.
- ³² A. Bulvinskij. — S. 188–189; W. Mialeska. — S. 151–152; H. Saganovic. — S. 80.
- ³³ Cytuję za W. Mialeska. — S. 152–153.
- ³⁴ VS. — S. 98–101.

- ³⁵W. Mialeska. — S. 149–150; VS. — S. 90–92.
- ³⁶Jan Kazimierz do komisarzy, pod Toruniem 12 XII 1658. — BCzart. 387. — S. 167; Senatus Consultum. Pod Toruniem 12 XI 1658. — BCzart. 401. — S. 150.
- ³⁷AMG. — T. II. — S. 638. — Nr 1123; S. 657; T. Wasilewski, Kmicic Samuel. — PSB. — T. XIII/1. — S. 81.
- ³⁸AMG. — T. II. — S. 657–658.
- ³⁹T. Wasilewski, Oskierka Samuel. — PSB. — T. XXIV/2. — S. 363.
- ⁴⁰H. Saganovic. — S. 80.
- ⁴¹AMG. — T. II. — S. 620; A. N. Malcev. — S. 119.
- ⁴²K. Kłokocki, W. Huryn. do B. Radziwiłła, Słuck 15 XII 1658. — AGAD. — AR. — Dz. V. — Nr 6865/I. — S. 52–53.
- ⁴³AMG. — T. II. — S. 615.
- ⁴⁴K. Kłokocki do B. Radziwiłła, Słuck 20 XII 1658. — AGAD. — AR. — Dz. V. — Nr 6865/I. — S. 57; AMG. — T. II. — S. 627–628.
- ⁴⁵Paragraf z Listu, b. m. d. (I–II 1659), NBU. — Fond 1. — Nr 5983. — S. 224; S. Przyborowski do B. Radziwiłła, Sielce 20 I 1659. — AGAD. — AR. — Dz. V. — Nr 12561. — S. 18; Akty izdavaemye Vilenskoj archeograficeskoj kommissieju dlja razbora i izdaniija drevnich aktov (dalej jako AVAK). — Wilno 1909. — T. XXXIV. — S. 169.
- ⁴⁶K. Kłokocki do B. Radziwiłła, Słuck 31 I 1659. — AGAD. — AR. — Dz. V. — Nr 6865/I. — S. 72; T. Wasilewski, Kmicic Samuel, art. cyt. — S. 81.
- ⁴⁷K. Kłokocki do B. Radziwiłła, Słuck 18 II 1659. — AGAD. — AR. — Dz. V. — Nr 6865/I. — S. 79.
- ⁴⁸K. Kłokocki do B. Radziwiłła, Słuck 6 V 1659, tamże. — S. 96.
- ⁴⁹AMG. — T. II. — S. 658–659.
- ⁵⁰S. Oskierka do B. Radziwiłła, Słuck 28 VII 1659. — AGAD. — AR. — Dz. V. — Nr 11013. — S. 16; Aktykacja atestacji należącej Ichmść Panom Poniatowskim, Kazań 1662. — LVIA. — Fond S. A. — Nr 2. — K. 1221; AMG. — T. II. — S. 657, s. 657–658; T. III. — S. 150; A. N. Malcev. — S. 120;
- ⁵¹AJZR. — T. XV. — S. 325–326.
- ⁵²M. Vorbek-Lettow, Skarbnica pamięci, opr. E. Galos i F. Mincer. — Wrocław 1968. — S. 283–284; K. Kłokocki do B. Radziwiłła, Słuck 28 V 1659. — AGAD. — AR. — Dz. V. — Nr 6865/I. — S. 99.
- ⁵³S. Skarbek do B. Radziwiłła, Kopyś 12 VIII 1661, tamże. — Nr 14423. — S. 41; AMG. — T. II. — S. 662; H. Saganovic. — S. 81.
- ⁵⁴Według Mohylowskiej Kroniki, na Stary Bychów wiosną 1659 poszły przez Mohylów wojska Dołgorukiego, Łabanowa i Semena Daniłowicza Żmijowa. Ten ostatni ruszył tam spod Orszy, zob. Polnoe sobranie russkich letopisiej. — Moskwa, 1980. — T. XXXV. — S. 242; AJZR. — T. XV. — S. 326; K. Kłokocki, W. Huryn do B. Radziwiłła, Słuck 6 V 1659. — AGAD. — AR. — Dz. V. — Nr 6865/I. — S. 96; A. Bulvinskij. — S. 207.
- ⁵⁵AMG. — T. III. — S. 51.
- ⁵⁶AMG. — T. II. — S. 675–677.
- ⁵⁷Opis umocnień Starego Bychowa na podstawie: V. A. Čanturija Istorija architektury Belorussii. — Mińsk, 1985. — S. 45; A. P. Hryckiewicz, Warowne miasta magnackie na Białorusi i Litwie, "Przegląd Historyczny". — T. LXI. — 1970. — Z. 3. —

- S. 437–438; M. A. Tkačou Zamki Belorussii. — Mińsk, 1987. — S. 180–182; tenże, Zamki i ljudi. — Mińsk, 1991. — S. 80–82.
- ⁵⁸K. Kłokocki do B. Radziwiłła, Słuck 28 V 1659. — AGAD. — AR. — Dz. V. — Nr 6865/l. — S. 99; J. Hlebowicz do B. Radziwiłła. — Warszawa 2 VI 1659, tamże. — Nr 5226. — S. 113–114; M. Vorbek-Lettow. — S. 284.
- ⁵⁹AJZR. — T. XV. — S. 325.
- ⁶⁰S. Oskierka do P. Sapiehy, b. m. 24 VI 1659, Lvivska Deržavna Naukova Biblioteka im. V. Stefanyka (dalej — LvNB). — F. 103. — Nr 1705.
- ⁶¹K. Kłokocki do B. Radziwiłła, b. m. d. — AGAD. — AR. — Dz. V. — Nnr 6865/l. — S. 111.
- ⁶²P. Sapieha do B. Radziwiłła, Żyżmory 29 VII 1659, tamże. — Nr 13868/III. — S. 26; K. Pac do B. Radziwiłła. — Warszawa, 16 IX 1659, tamże. — Nr 11208/l. — S. 154.
- ⁶³Jan Kazimierz do P. Sapiehy. — Warszawa, 20 VIII 1659. — LvNB. — F. 103. — Nr 1712; list z 25 VIII 1659. — Nr 1714.
- ⁶⁴Jan Kazimierz do P. Sapiehy. — Warszawa, 13 IX 1659, tamże. — Nr 1719.
- ⁶⁵K. Kłokocki do B. Radziwiłła, Słuck 10 IX 1659. — AGAD. — AR. — Dz. V. — Nr 6865/l. — S. 130, 132.
- ⁶⁶AMG. — T. II. — Nr 1145. — S. 672–673.
- ⁶⁷K. Kłokocki do B. Radziwiłła. — Słuck 31 VII 1659, tamże. — S. 118; M. Vorbek-Lettow. — S. 284.
- ⁶⁸AJZR. — T. VII. — S. 312–313; T. XV. — S. 88; K. Kłokocki do B. Radziwiłła. — Słuck 19 IX 1659. — AGAD. — AR. — Dz. V. — Nr 6865/l. — S. 137.
- ⁶⁹Tamże. — S. 137; List z 23 XII 1659, tamże. — S. 160.
- ⁷⁰Tamże. Zob. także listy tegoż z 7 X i 22 X do B. Radziwiłła.
- ⁷¹K. Kłokocki do B. Radziwiłła. — Słuck 21 XI 1659, tamże. — S. 153; AVAK. — T. XXXIV. — S. 528.
- ⁷²J. Sosnowski do P. Sapiehy, b. m. d. — LvNB. — F. 103. — Nr 1684.
- ⁷³K. Kłokocki do B. Radziwiłła. — Słuck 22 X 1659. — AGAD. — AR. — Dz. V. — Nr 6865/l. — S. 147.
- ⁷⁴M. Vorbek-Lettow. — S. 284.
- ⁷⁵J. Sosnowski do P. Sapiehy, z obozu pod Celą 9 IX 1659. — LvNB. — F. 103. — Nr 1674; J. Sosnowski do P. Sapiehy, b. m. d., tamże. — Nr 1684; S. K. Bobrownicki do P. Sapiehy. — Bobrujsk 15 IX 1659, tamże. — Nr 1722; M. L. Obuchowicz do P. Sapiehy, z obozu 14 X 1659, tamże. — Nr 1633.
- ⁷⁶K. Kłokocki do B. Radziwiłła. — Słuck 21 XI 1659. — AGAD. — AR. — Dz. V. — Nr 6865/1. — S. 152; AMG. — T. III. — S. 58–59.
- ⁷⁷K. Kłokocki do B. Radziwiłła. — Słuck 22 X 1659. — AGAD. — AR. — Dz. V. — Nr 6865/l. — S. 147.
- ⁷⁸Russko-Belorusskije sviazi. Sbornik dokumentov (1570–1667), red. L. S. Abece-darskij, M. J. Volkov. — Mińsk, 1963. — Nr 391. — S. 418–419.
- ⁷⁹M. Vorbek-Lettow. — S. 286; K. Kłokocki do B. Radziwiłła. — Słuck 21 XI 1659. — AGAD. — AR. — Dz. V. — Nr 6865/l. — S. 152.
- ⁸⁰K. Kłokocki, do B. Radziwiłła. — Słuck 21 XI 1659, tamże. — S. 152; J. Sosnowski do P. Sapiehy, b. m. d. — LvNB. — F. 103. — Nr 1684.
- ⁸¹K. Kłokocki do B. Radziwiłła. — Słuck 23 XII 1659, tamże. — S. 160–161.
- ⁸²Aktykacja atestacji należącej Ichmść Panom Poniatowskim. — Kazań 1662. — LVIA. — Fond S. A. — Nr 2. — K. 1221–1221v; AMG. — T. II. — S. 682–683;

AJZR. — T. V. — S. 33–36; Polnoe sobranie russkich letopisiej. — Moskwa 1980. — T. XXXV. — S. 242; Vorbek-Lettow M. — S. 285; K. Kłokocki do B. Radziwiłła. — Stuck 21 I 1660, tamże. — S. 173. Pierwszą pewną lecz lakoniczną wieść o upadku Starego Bychowa otrzymał już 23 XII 1659, zob. cyt. list z tego dnia. — S. 164. O upadku twierdzy, zdradzie i rzezi obrońców i ludności cywilnej, wspominała jeszcze w cztery lata później ocalała z niej szlachta, przebywająca nadal w niewoli w Moskwie, zob. Istoriko-juridiceskie materialy izvlecennyje iz aktowych knig gubernij Vitebskoj i Mogilevskoj. — Witebsk 1871–1906. — T. XVII. — S. 214; Tkacou M. A., Zamki i ludzi, dz. cyt. — S. 84; Saganovic G., dz. cyt. — S. 86–87.

⁸³Vorbek-Lettow M., dz. cyt. — S. 286.

⁸⁴RGADA. — Fond 389. — ML. — Nr 132. — K. 953–955.

⁸⁵Tamże. — Nr 136. — K. 240–240v.

⁸⁶Lietuvos Mosklu Akademijos Centrine Biblioteka. — Vilnius. — Fond 139–3031.